

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wegry/76835,Wegry-wobec-eksterminacji-ludnosci-polskiej-przez-nacjonalistow-ukrainskich.html>



Polscy żołnierze internowani na Węgrzech (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Węgrzy wobec eksterminacji ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

19.12.2020

W latach 1943–1945 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej z rąk bojówek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) zginęło ponad 100 tys. Polaków. Oddziały armii węgierskiej

stacjonowały wówczas zarówno na Wołyniu, jak i w Małopolsce Wschodniej.

W tej sytuacji węgierscy żołnierze musieli zająć stanowisko wobec działań OUN i UPA. W polskiej historiografii jako pierwszy problem ten podjął Grzegorz Motyka w opracowaniu monograficznym wydanym w 2006 r., stwierdzając m.in.:

„Ocena postawy Węgrów jest dosyć trudna. W swoich publikacjach zarówno Polacy, jak i Ukraińcy przedstawiają bowiem ich jako sojuszników. Niejasności w tym względzie mogłoby przeciąć jedynie dotarcie do węgierskich archiwów, co jest trudne chociażby ze względu na barierę językową. Wydaje się jednak, że nie będzie nieprawdziwe stwierdzenie, iż nawet zawierając porozumienia z ukraińską partyzantką, Węgrzy nie wystąpili przeciwko interesom polskiej ludności.”¹

Niniejszy artykuł również nie aspiruje choćby do częściowego przedstawienia zagadnienia. Jest raczej próbą zasygnalizowania problemu badawczego, który pojawił się podczas analizy niedawno odnalezionych polskich dokumentów, dotyczących m.in. uchodźstwa Polaków z powiatów karpackich wiosną 1944 r.

Węgierski bufor

Węgrzy stanęli w obliczu zbrodni popełnianych przez bojówki ukraińskich nacjonalistów na Polakach tuż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, czyli po 22 czerwca 1941 r.

Węgrzy rozbrajali „Sicz”, uwalniając polskich aresztantów; rozpędzali luźne grupy napadające na Żydów i Polaków oraz przejęli służbę porządkową na części opanowanych terenów. Pobyt oddziałów węgierskich był dobrze odbierany przez Polaków.

Wówczas to, w ślad za posuwającą się szybko na wschód armią niemiecką, z terenów Generalnego Gubernatorstwa ruszyły tzw. grupy marszowe Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, których zadaniem było przechwycenie władzy na opanowanych terenach: utworzenie administracji, w tym również służb policyjnych. Pod koniec czerwca i w pierwszych tygodniach lipca 1941 r. w Małopolsce Wschodniej oraz na Wołyniu doszło do pogromów o podłożu antysemickim i antysowieckim. Ich inicjatorami i po części realizatorami były niemieckie *Einsatzgruppen*. Równocześnie, korzystając z okazji, jaką była likwidacja przez Niemców kolaborantów i funkcjonariuszy sowieckiego państwa, nacjonaści ukraińscy dążyli do wyeliminowania potencjalnych liderów polskiej społeczności.

Historyk Bogdan Musiał, znawca problematyki zbrodni wojennych i ludobójstwa w okresie II wojny światowej, zinterpretował to zjawisko następująco:

„niektórzy nacjonaści ukraińscy pod pretekstem rozliczania się z sowieckimi kolaborantami i aktywistami partyjnymi – wykorzystując przychylność Niemców do takich działań – starali się prześladować Polaków, pod tą przykrywką pracując na rzecz etnicznego ujednoczenia Ukrainy.”²

Strukturami, które uzurpowały sobie stanowienie i wykonywanie prawa oraz rozliczenie „wrogów Ukrainy”, stały się – tworzone z inicjatywy OUN – milicja (tzw. Sicz) oraz „Ukraińska Państwowa Służba Bezpieczeństwa”³.

Ofiarami mordów padały inteligencja, dawni zawodowi podoficerowie armii polskiej oraz polscy weterani wojny polsko-ukraińskiej lat 1918–1919. Niekiedy zabijano także powszechnie znanych kolaborantów z okresu okupacji sowieckiej, co u niezorientowanych miało wytworzyć wrażenie, że ukraińskiej „Siczy” chodzi wyłącznie o rozliczenie z renegatami.

Znane są też przypadki odwetu oddziałów węgierskich za zbrodnie popełnione na Polakach. Stało się tak na przykład po napadzie UPA na Żulin (pow. stryjski) w Wielki Czwartek 6 kwietnia, podczas którego banderowcy zamordowali m.in. miejscowego proboszcza rzymskokatolickiego, ks. Franciszka Bętkowskiego.

„Sicz” dopuściła się zbrodni na Polakach na terenie wielu powiatów przedwojennego województwa tarnopolskiego, m.in.: borszczowskiego, buczackiego, czortkowskiego⁴. Okres anarchii i samosądów zakończył się z chwilą wkroczenia na Podole oddziałów armii węgierskiej z 8. Korpusu Armijnego, tzw. Grupy Karpackiej⁵. Pododdziały armii węgierskiej zakwaterowano w budynkach użyteczności publicznej w większych miejscowościach regionu. Węgrzy rozbijali „Sicz”, uwalniając polskich aresztantów; rozpędzali luźne grupy napadające na Żydów i Polaków oraz przejęli służbę porządkową na części opanowanych terenów⁶.

Pobyt oddziałów węgierskich był dobrze odbierany przez Polaków. Mieszkaniec Germakówki w powiecie borszczowskim wspominał:

„Obozowisko mieli [Węgrzy] w parku. To był dobry czas. W domu nawet nie gotowaliśmy. Wspólnie z siostrą chodziliśmy do ich kuchni i wracaliśmy z wiadrem pełnym ugotowanego mięsa. Tak że wystarczyło dla wszystkich domowników, a i jeszcze dla sąsiadów było. U nas w domu na kwaterze był węgierski major.

Rozmawiał z ojcem po niemiecku.”⁷

Węgrzy powstrzymali więc pogromy i pełnili funkcję stabilizacyjną, ograniczając zapędy bojówek OUN. Warto zwrócić uwagę na to, że agresywna propaganda prowadzona przez OUN latem 1941 r. jako głównych wrogów Ukrainy wymieniała: Sowieców, Żydów, Polaków i Węgrów⁸. Ksiądz Stanisław Ganowski, wieloletni duszpasterz w Sokołówce Hetmańskiej (pow. złoczowski), wspominał, że

„prawie we wszystkich wsiach ukazały się afisze wzywające nie tylko do rzezi Moskali i Żydów, ale też «Polaków i Madiarów»: *Nyszcz tych worohiw Ukrainy!*”⁹

Podobnie było w innych miejscowościach dawnej Galicji¹⁰.

1943-1944: Wołyń

Do pierwszych masowych zbrodni doszło w lutym 1943 r. na wschodnim Wołyniu. Sotnia UPA Hryhorija Perehiniaka „Dowbeszki-Korobki” 9 lutego 1943 r. wymordowała mieszkańców kolonii Parośla I (pow.

sarneński). Zginęło wówczas ok. 150 osób¹¹. Akcja eksterminacyjna nasiliła się w kolejnych miesiącach. Równocześnie rozszerzał się obszar objęty ludobójczymi działaniami Ukraińców. Po klęsce Niemiec pod Stalingradem było już niemal pewne, że Europę Środkowo-Wschodnią opanują Sowieci. Wołyń i Małopolska Wschodnia mogły się znaleźć w rękach sowieckich bądź powrócić w skład Polski. W lutym 1943 r. pod Oleskiem zebrało się kierownictwo OUN-B, które zdecydowało o podjęciu działań partyzanckich na Wołyniu. UPA miała walczyć ze wszystkimi okupantami Ukrainy, ale przecież bojówki ukraińskie w okrutny sposób mordowały głównie bezbronną ludność polską żyjącą na tych terenach.

W latach 1942–1943 na Wołyniu stacjonowały raczej nieliczne oddziały węgierskie i wydaje się, że były to głównie formacje ochrony zaplecza frontu. Z relacji i zeznań świadków można wysnuć wniosek, że większość sił węgierskich była skupiona na ochronie szlaków kolejowych przebiegających przez ten region, szczególnie Kowel – Równe – Zdołbunów (z odgałęzieniami do Dubna i Mizocza) – Szepetówka.

W momentach krytycznych dla Polaków węgierskie posterunki i garnizony były schronieniem przed terrorem Ukraińców. Taką rolę odgrywał na przykład posterunek kolejowy w Sitarówce (pow. łucki), przy którym chronili się miejscowi Polacy. W lipcu 1943 r. bojówki ukraińskie zaatakowały – zresztą już trzeci raz – Sitarówkę. W trakcie odpierania ataku zginął żołnierz węgierski¹². Innymi miejscami schronienia dla Polaków, w których stacjonowały oddziały węgierskie chroniące szlaki kolejowe, były: Białokrynica, Klewań, Mizocz, Ożenin i Perespa¹³.



Węgierscy i polscy żołnierze (fot. IPN)

Jednym z większych ośrodków, w którym chronili się Polacy, było miasto Wiśniowiec Nowy (pow. krzemieniecki). Do zabójstw Polaków w tym rejonie dochodziło już w listopadzie 1942 r. Wiosną roku następnego mordy przybrały charakter masowy, a Wiśniowiec, w którym stacjonowały oddziały niemieckie i węgierskie, stał się schronieniem dla polskiej ludności. W 1943 r. w mieście przebywało co najmniej kilkuset uchodźców. Na początku lutego 1944 r. Wiśniowiec opuściły oddziały niemieckie, a w połowie lutego – węgierskie.

W sprawozdaniach OUN-B i UPA Węgrzy zazwyczaj byli przedstawiani negatywnie, przede wszystkim z uwagi na ich propolską postawę. Skrętnie notowano wszelkie przejawy współpracy armii węgierskiej z Polakami w zwalczaniu ukraińskiej partyzantki i akcje odwetowe.

Przed odejściem kapelan wojsk węgierskich miał namawiać przeora miejscowego klasztoru Karmelitów bosych do ewakuacji, klasztor był bowiem głównym miejscem pobytu uciekinierów. Ostatecznie z oddziałami węgierskimi wyruszyła tylko część Polaków. Ci, którzy pozostali, liczyli na rychłe wkroczenie wojsk sowieckich, co mogłoby powstrzymać UPA przed atakiem. Tuż po 20 lutego miasto zostało opanowane przez UPA, a jego polscy mieszkańcy (oraz uchodźcy) – wymordowani. Według szacunków Władysława i Ewy Siemaszków, zginęło wówczas około trzystu osób, przy czym na terenie klasztoru co najmniej sto¹⁴.

Niektóre oddziały węgierskie zwalczały bojówki ukraińskie. Świadczy o tym informacja zawarta w jednym z meldunków do polskich władz wojskowych w Londynie:

„Węgrzy odgrywają dużą rolę w walce z bandami. Członkowie band pochyceni przez Węgrów są sprowadzani do Lwowa i maszerują z rękami związanymi drutem kolczastym. Wielu z nich ma przywiązane do rąk narzędzia mordu, z którymi ich związano (siekiery, widły itp.).”¹⁵

1944: Małopolska Wschodnia

„Ofensywa” frakcji banderowskiej i UPA wkrótce rozszerzyła się na obszar dystryktu Galicja (przedwojenne województwa stanisławowskie, tarnopolskie, wschodnia część lwowskiego). Na początku 1944 r. banderowcy przeszli do zorganizowanej, masowej eksterminacji ludności polskiej. W nocy z 15 na 16 stycznia 1944 r. napadli na Markową (pow. podhajecki). Zamordowali wówczas, według różnych źródeł, od 31 do 57 osób, w tym miejscowego proboszcza, ks. Mikołaja Ignacego Ferencza. Następnej nocy (16/17 stycznia 1944 r.) w Połowcach (pow. czortkowski) UPA zamordowała, według różnych źródeł, 27–31 osób. W Buszcu (pow. brzeżański) stuosobowy oddział UPA napadł 22 stycznia na polskie domy i zamordował 23 osoby, a dwie uprowadził; wśród zabitych były dzieci. W dniach 12–13 lutego sotnia *Siry wowky* („Szare wilki”), dowodzona przez Petra Chamczuka, napadła na Polaków w Łanowcach i Germakówce (obie miejscowości w powiecie

borszczowskim); zginęło ponad 100 osób. Na Korościatyn (pow. buczacki) oddział UPA napadł 28 lutego 1944 r. Według różnych źródeł, banderowcy zamordowali wówczas od 78 do 131 osób¹⁶. Przykłady zbrodni ukraińskich bojówek popełnionych w tamtym czasie w dystrykcie Galicja można mnożyć. Według ustaleń funkcjonariuszy Polskiego Państwa Podziemnego, od stycznia do marca 1944 r. na tym terenie zginęło ok. 8 tys. osób, ale przecież kolejne miesiące przyniosły dalszą eskalację przemocy.

Atmosferę panującą wśród Polaków mieszkających na Podolu, spowodowaną terrorem nacjonalistów ukraińskich, doskonale oddaje fragment listu kobiety o imieniu (pseudonimie?) Wanda – mieszkanki Potoka Złotego – do nieznannej z nazwiska Marii:

„Nastał 1944 rok, a z nim niepokój rósł z każdym dniem w naszych sercach. Czuliśmy dookoła siebie chłodny powiew potwornej śmierci, krążącej w pobliżu nas, nie wiedząc, kiedy i z której strony zdradziecki cios uderzy.”¹⁷

W dalszej części listu Wanda opisywała zbrodnie w Rublinie, Hubinie, Mikołajówce i Skomorochach (13–18 marca 1944 r.), kiedy to z rąk ukraińskich zginęło 31 Polaków.

„Nie było dnia i nocy, żebyśmy nie słyszeli o podobnych wypadkach w bliższych i dalszych wioskach. Potok Złoty [banderowcy] wyraźnie omijali. Wszędzie pozostawiali krwawe ślady gorliwej pracy żądnych krwi polskiej banderowców. Gdy z początkiem kwietnia 1944 r. pojawiły [się] oddziały wojsk węgierskich, potem niemieckich cofającej się armii niemieckiej, odetchnęliśmy nieco” – dodawała.¹⁸

Gdy 15 marca 1944 r. do Jazłowca (pow. buczacki) przybyły oddziały węgierskie, które miały się zająć likwidacją działających w rejonie grup partyzanckich, w kronice miejscowego klasztoru Sióstr Niepokalanek skomentowano to następująco:

„Na tę chwilę Węgrzy byli dla nas opatrnościowym nabytkiem, bo zabezpieczali nas od napadu band miejscowych ukraińskich, które w ten sposób wykonywały swoje rzemiosło, że w dzień członkowie ich siedzieli spokojnie w domu, a w nocy dopiero wybierali się na zbójckie wyprawy. Poczciwe «Madiary» głośno wyrażali swe uczucia przyjazne względem Polaków, a niezycliwe wobec Ukraińców, przeszukiwali lasy okoliczne i stwierdzili, że nie ma żadnych «partyzantów»; im chodziło,

zdaje się, o desantów bolszewickich, których teraz nigdzie nie było w naszych stronach”.¹⁹

Podobnie ulgę odczuli Polacy w Bolechowie (pow. doliński), gdzie rozlokował się węgierski sztab (prawdopodobnie kwatermistrzostwo). Później przybyły tam oddziały liniowe węgierskiej armii. Pewną wskazówką odnośnie do ich identyfikacji mogłyby być nazwiska węgierskich oficerów podawane przez świadka, s. Germanę Pietruszkę: księżę Rakoczy, Istvan Matios, Esterhazy, a także „młody księżę Rakoczy”, który miał ze swoim oddziałem przebywać gdzieś w okolicach Kałusza.

W 1944 r. wielu Polaków zamieszkujących karpackie miejscowości w obliczu terroru Ukraińców podejmowało indywidualne bądź grupowe próby dotarcia do granicy węgierskiej. Po napadzie banderowców na Rafajłową w nocy z 28 na 29 marca 1944 r. Polacy, którym udało się przeżyć, przez przełęcz Rogodze Wielkie (Przełęcz Legionów) uciekli na stronę węgierską, chroniąc się w placówce straży granicznej. Węgrzy zaalarmowani przez uciekinierów wyruszyli do Rafajłowej i udało im się ewakuować jeszcze co najmniej kilka osób. Uchodźcy z Rafajłowej przebywali na Węgrzech około dwóch tygodni, po czym zostali przewiezieni koleją do dystryktu krakowskiego.

Z narracji zakonnic wynika, że pobyt oficerów miał miejsce wiosną 1944 r. Wkroczenie wojsk węgierskich do Bolechowa miało zapobiec pogromowi zapowieranemu przez banderowców na Wielkanoc²⁰.

Ukazująca się w Polsce literatura dotycząca armii węgierskiej w tamtym okresie jest dość skromna, w zasadzie ograniczona do prac popularnonaukowych. Na ich podstawie można wysnuć wniosek, że oddziałami tak życzliwie przyjętymi przez Polaków były jednostki węgierskiej 1. Armii, szczególnie VI i VII Korpusu²¹.

Podobnie jak na Wołyniu, oddziały armii węgierskiej udzielały wsparcia w ewakuacji Polaków z terenów objętych banderowską czystką etniczną. Po pierwszych masowych mordach w okolicach Stryja, do których doszło na początku kwietnia 1944 r., na oknach domów zamieszkałych przez Polaków w Felizienthal pojawiły się kartki z żądaniem opuszczenia „ziemi ukraińskiej” w ciągu 24 godzin. Mieszkańcom wioski udało się uzyskać pomoc oddziału węgierskiego, którego dowódca przydzielił ochronę kolumnie uciekinierów. Ostatnia noc w Felizienthal przebiegła pod znakiem czuwania i obawy przed atakiem UPA. Helena Wikiert wspominała:

„Rankiem została utworzona kolumna z wozów i ludzi. Na jej przedzie i [z] tyłu jechali żołnierze [węgierscy] na koniach. W czasie tej podróży, gdy kolumna wjechała w pasmo gór i lasów, zobaczyliśmy na wzniesieniu, po naszej lewej stronie, uzbrojonych mężczyzn. Niektórzy z nich byli oparci na karabinach, czekali na nas, a w pobliżu paliło się ognisko. Dowódca oddziału węgierskich żołnierzy powiedział nam, że mamy być w pogotowiu. Sam nie chciał ich zaczepiać, ponieważ byliśmy w lesie i nie wiadomo było, jak liczna może być banda. Wszyscy zaczęli się modlić.”²²

Ostatecznie kolumnie udało się szczęśliwie dojechać do Stryja, skąd transportem kolejowym 30 kwietnia dotarła do Leska²³. Z węgierskiej eskorty korzystali również Polacy z Rypnego (pow. doliński)²⁴.

Znane są też przypadki odwetu oddziałów węgierskich za zbrodnie popełnione na Polakach. Stało się tak na przykład po napadzie UPA na Żulin (pow. stryjski) w Wielki Czwartek 6 kwietnia, podczas którego banderowcy zamordowali m.in. miejscowego proboszcza rzymskokatolickiego, ks. Franciszka Bętkowskiego²⁵.



Hryhorij Perehiniak, 1935 r.

W 1944 r. wielu Polaków zamieszkujących karpackie miejscowości w obliczu terroru Ukraińców podejmowało indywidualne bądź grupowe próby dotarcia do granicy węgierskiej. Po napadzie banderowców na Rafajłową w nocy z 28 na 29 marca 1944 r. Polacy, którym udało się przeżyć, przez przełęcz Rogodze Wielkie (Przełęcz Legionów) uciekli na stronę węgierską, chroniąc się w placówce straży granicznej. Węgrzy zaalarmowani przez

uciekierów wyruszyli do Rafajłowej i udało im się ewakuować jeszcze co najmniej kilka osób. Uchodźcy z Rafajłowej przebywali na Węgrzech około dwóch tygodni, po czym zostali przewiezieni koleją do dystryktu krakowskiego. W transporcie znalazły się osoby z rodzin: Gregorskich, Hekimerów, Janotów, Kleingärtnerów, Kotasów i Sterzelów. Wszyscy trafili do obozu przejściowego w Krakowie przy ul. Prądnickiej, skąd albo zostali rozwiezieni w rejon Jasło – Biecz – Krosno albo trafili na roboty przymusowe do Rzeszy²⁶. Niestety, późniejsze próby dotarcia do granicy węgierskiej przez Rafajłową zazwyczaj kończyły się śmiercią, bojówki banderowców zorganizowały bowiem zasadzki na uciekinierów. O jednej z takich nieudanych ucieczek na Węgry zeznawała w 1949 r. Władysława Dublińska, do kwietnia 1944 r. mieszkanka Stanisławowa (ob. Iwano-Frankiwnsk, miasto obwodowe na Ukrainie):

„W 1944 r. udaliśmy się ja i mąż do jego rodziny w Rafajłowej pow[iat] Nadwórna, skąd mieliśmy zamiar udać się na Węgry, aby uchronić się przed napadami nacjonalistów ukraińskich. Dnia 12 kwietnia 1944 r. wieczorem ja i mąż zostaliśmy zabrani przez Ukraińców do lasu i tam zaraz oddano w mą stronę dwa strzały, raniono mnie w lewy bok, a później zastrzelono męża. Udałam zabitą, później wstałam i po stwierdzeniu, że mąż mój zmarł na skutek postrzału w głowę, udałam się sama i ranna do granicy węgierskiej, gdzie zaopiekowali się mną żołnierze węgierscy.”²⁷

Za śmierć Karola Dublińskiego odpowiada bojówka OUN Łuki Hryniszaka „Dowbusza”²⁸.

We wrześniu 1944 r., po ostrzeżeniu o planowanym przez UPA napadzie na rodziny polskich leśników, na węgierską stronę uciekły trzy kobiety z okolic Berehów Górnych (pow. leski): Maria Kasprzycka, Waleria Hankus z domu Kasprzycka i Katarzyna Jastrzębska. Jesienią 1945 r. ich los nadal był nieznanym. Krewnym udało się jedynie ustalić, że

„zostały w miesiącu wrześniu 1944 r. na własną prośbę przez nieznanego [...] gospodarza przeprowadzone na stronę węgierską, by ratować się ucieczką przed napadami i mordami popełnianymi przez «banderowców» w okolicy Leska i od tego czasu wszelki ślad po nich zaginął. Gospodarz z Bereh[ów] Górnych, który osoby wyżej wymienione przeprowadził na stronę węgierską, oświadczył, że po przejściu granicy oddał te wszystkie trzy osoby jednemu znanemu mu Madziarowi w celu zaopiekowania się tymi osobami i wymieniony gospodarz również nie wie, co się dalej z tym osobami stać mogło.”²⁹

Ostatecznie okazało się, że poszukiwane kobiety szczęśliwie dotarły na Węgry, a następnie powróciły do Polski³⁰.

Z dokumentów odnalezionych w polskich archiwach wynika, że wielu Polaków z terenów przygranicznych z rejonu miast Skole, Turka i Worochta zostało wiosną 1944 r. w sposób zorganizowany ewakuowanych na Węgry.

Ustalenia liczby i danych ofiar ludobójstwa trwają do dziś. Ewa Siemaszko, która od lat prowadzi badania nad rzezią wołyńsko-małopolską, szacuje, że w wyniku działań bojówek ukraińskich zginęło ok. 133 tys. osób. Szacunki innych historyków są różne: zarówno wyższe, jak i niższe.

Przy obecnym stanie badań trudno jednak stwierdzić, czy operacja ta wiązała się z zagrożeniem ze strony banderowców, czy też była oczyszczeniem strefy przyfrontowej z ludności cywilnej. Być może przeprowadzono ją z uwagi na oba powyższe czynniki. Część z tych osób już pod koniec kwietnia 1944 r. okreśną drogą trafiła do Krakowa. Nieznane są etapy pobytu uchodźców na Węgrzech. Wiadomo, że niektórych hospitalizowano w Sátoraljaújhely³¹.

Praktycznie od początku maja 1944 r. informacje o armii węgierskiej stanowiły stały punkt sprawozdań sporządzanych przez służby informacyjne Polskiego Państwa Podziemnego. Ocena zachowania Węgrów względem Polaków była zdecydowanie pozytywna. Podkreślano ich rolę w obronie polskiej ludności przed bojówkami ukraińskimi, rejestrowano również akcje odwetowe podejmowane przez oddziały węgierskie po ujawnieniu kolejnych zbrodni na Polakach.



Petro Chamczuk

Sporadyczne przypadki niechętnych postaw dotyczyły Niemców lub Ukraińców z Rusi Zakarpackiej służących w armii węgierskiej³². W świetle meldunków struktur konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego, zwalczanie bojówek przez oddziały węgierskie było coraz bardziej bezpardonowe. W meldunku za pierwszą dekadę czerwca 1944 r. informowano:

„Nastawienie władz wojskowych węgierskich i niemieckich do Ukraińców jest całkiem różne. Węgrzy na własną rękę likwidują zagrażające im bandy ukraińskie, nie oddając jeńców Niemcom, nauczeni doświadczeniem, że na drugi dzień [Niemcy] bandytów wolno do domu puszczają.”³³

Z kolei w sprawozdaniach OUN-B i UPA Węgrzy zazwyczaj byli przedstawiani negatywnie, przede wszystkim z uwagi na ich propolską postawę. Skrętnie notowano wszelkie przejawy współpracy armii węgierskiej z Polakami w zwalczaniu ukraińskiej partyzantki i akcje odwetowe³⁴.

Ustalenia liczby i danych ofiar ludobójstwa trwają do dziś. Ewa Siemaszko, która od lat prowadzi badania nad rzezią wołyńsko-małopolską, szacuje, że w wyniku działań bojówek ukraińskich zginęło ok. 133 tys. osób. Szacunki innych historyków są różne: zarówno wyższe, jak i niższe. Wśród polskich historyków panuje wszakże zgodna opinia, że zginęło nie mniej niż 100 tys. osób. Nie ulega też wątpliwości, że liczba ofiar byłaby znacznie wyższa, gdyby nie pomoc węgierskich żołnierzy.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2020 „Biuletynu IPN”

¹ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 280.

² B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 252.

³ O. Kłymenko, S. Tkaczow, *Ukrajinci w policji w dystryktie „Hałyczyna” (Czortkiwski okruh). Nimecki okupacyjny reżym w piwdennych rajonach Ternopilszczyny w 1941-1944 r.*, Charkiw 2012, s. 125-140; O. Kłymenko, S. Tkaczow, *Ukrajinci w policji v rejchskomisarjati „Ukrajina” (Piwdenna Wołyń). Nimecki okupacyjny reżym na Kremenczczyni w 1941-1944 r.*, Charkiw 2012, s. 56-64; T.

Bereza, *Zapomniane ofiary „Siczy”*. *Las Niwki koło Lubaczowa, lato 1941 roku*, „Gazeta Horyniecka” 2017, nr 47.

⁴ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, Materiały Józefa Opackiego, 16630/I (mikrofilm 12070), powiat borszczowski, okres „Siczy”, k. 122-125; ibidem, 16630/II (mikrofilm 12071), powiat buczacki, k. 19; ibidem, powiat czortkowski, k. 28-30 i 37-39; ibidem, powiat borszczowski, k. 41 i 49-50; O. Kłytenko, S. Tkaczow, *Ukrajinci w policji w dystrykcie „Hałyczyna”...*, s. 172-173.

⁵ P. Szabó, *Łuk Donu 1942-1943*, Warszawa 2000, s. 9.

⁶ Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945. Materiały źródłowe*, cz. 2, Kraków 2006, s. 94-95; O. Kłytenko, S. Tkaczow, *Ukrajinci w policji w dystrykcie „Hałyczyna”...*, s. 172-173; S. Leszczyński, *Uwikłanie. Wspomnienia z Podola 1939-1945*, wprowadzenie, red. nauk. i aneks T. Bereza, Rzeszów 2016, s. 108-109.

⁷ Relacja Józefa Piaseckiego z 21 X 2014 r. (w zbiorach autora).

⁸ O. Kłytenko, S. Tkaczow, *Ukrajinci w policji w dystrykcie „Hałyczyna”...*, s. 129.

⁹ Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja...*, cz. 2, s. 784.

¹⁰ Ks. Edward Stankiewicz, proboszcz rzymskokatolickiej parafii w Chromohorbie (pow. stryjski), wspominał: „Ukraińcy wylepiali ogłoszenia: «Należy niszczyć Żydów, Polaków i Węgrów»” (ks. J. Wołczański, *Eksterminacja...*, cz. 2, s. 465).

¹¹ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960...*, s. 189-191 i 311; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Warszawa 2008, s. 738-742.

¹² Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: SPP), Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, A 269 [pdf], Dalsze mordy na Wołyniu [lipiec 1943 r.], k. 38; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, s. 613.

¹³ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, s. 459-467, 479-481, 610, 686, 974, 977-980.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Kraśniku, Polski Komitet Opiekunicy w Kraśniku, 43, Pismo „Przewielebny Ojczy!” [Krzemieniec, 7 VI 1943 r.], k. 3-4; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, s. 471-475.

¹⁵ SPP, Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, A 269 [pdf], Dalsze mordy na Wołyniu [lipiec 1943 r.], k. 41.

¹⁶ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, t. 2: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2003, s. 417-418; ks. J. Wołczański, *Eksterminacja...*, cz. 1, Kraków 2005, s. 107-108, 151-152 i 273-274; cz. 2, s. 719-725; H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2006, s. 155-157 i 264; S. Leszczyński, *Uwikłanie...*, s. 40-41 i 60-64.

¹⁷ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, Materiały Józefa Opackiego, 16613/II (mikrofilm 12076), Pismo „Kochana Marysiu” [Potok Złoty, 27 VIII 1944 r.], k. 28.

¹⁸ *Ibidem*, k. 32.

¹⁹ Ks. J. Wolczański, *Eksterminacja...*, cz. 2, s. 126.

²⁰ *Ibidem*, s. 409.

²¹ M. Sowa, *Siedmiogród 1944*, Warszawa 2005, s. 23–31.

²² *Myczkowce nad Sanem w Bieszczadach*, red. ks. B. Janik, S. Orłowski, Rzeszów 2009, s. 70.

²³ Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej: APP), Państwowy Urząd Repatriacyjny, Powiatowy Oddział w Sanoku, Delegatura w Lesku, 26, „Dzicy” repatrianci [1945], k. 2; *Myczkowce nad Sanem ...*, s. 70.

²⁴ Ks. J. Wolczański, *Eksterminacja...*, cz. 2, s. 644.

²⁵ *Ibidem*, s. 797–798. Meldunek tygodniowy Sekcji Wschodniej DiIP Delegatury Rządu na Kraj z 12 V 1944 r. podawał informację o akcji odwetowej w Pukasowcach k. Halicza (*Ziemie Wschodnie. Meldunki tygodniowe Sekcji Wschodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj. Kwiecień-lipiec 1944 r.*, wstęp, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa – Pułtusk – Kielce 2006, s. 98 [tutaj błędnie nazwa: Pukaczowce]). Z kolei s. Germana Pietruszka, przebywająca wiosną 1944 r. w Bolechowie, wspominała, że „drugi Książę Rakoczy młody” nakazał zdziesiątkowanie Ukraińców w wiosce, w której wymordowano miejscowych Polaków. Zdarzenie to miało miejsce w rejonie Kałusza (ks. J. Wolczański, *Eksterminacja...*, cz. 2, s. 410). Być może chodzi o pacyfikację wsi Kropiwnik, opisywaną w jednym z ukraińskich meldunków (*Polsko-ukraiński stosunki w 1942–1947 rokach u dokumentach OUN ta UPA*, t. 1: *Wijna pid czas wijny 1942–1945*, Lwów 2011, s. 501).

²⁶ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto, 283, Karta ewidencyjna uchodźcy Stanisławy Janoty, Kraków, 28 IV 1944 r., k. 805; *ibidem*, Karta ewidencyjna uchodźcy Stefanii Kotas, Kraków, 23 IV 1944 r., k. 2533; APP, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział Powiatowy w Gorlicach, 23, Wykaz repatriantów przybyłych do powiatu, k. 75 i 78; Relacja Tadeusza Merkuna z 15 II 2019 r. [notacja cyfrowa]; Relacja świadka z 26 III 2019 r. [notacja cyfrowa; dane zanonimizowane]; J. Skłodowski, *Rafajłowa. Huculska wieś w Karpatach Wschodnich*, Krosno 2018, s. 243.

²⁷ Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, 236 (zg. 24/49), Protokół posiedzenia sądu z 17 III 1949 r., k. 2.

²⁸ *Ibidem*; ANK, Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto, 283, Karta ewidencyjna uchodźcy Stanisławy Janoty, Kraków, 28 IV 1944 r., k. 805; Relacja świadka z 26 III 2019 r. [notacja cyfrowa; dane zanonimizowane]; *Polsko-ukraiński stosunki...*, t. 1, s. 500 i 749 (dokument nr 346).

²⁹ APP, Polski Czerwony Krzyż Oddział w Jarosławiu, 43, Pismo do Biura Informacyjnego Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, Jarosław, 26 X 1945 r., k. 77.

³⁰ S. Kryciński, *Berehy Górne na dwa sposoby odkrywane*, „Płaj. Almanach Karpacki” 2012, nr 44, s. 118–136.

³¹ ANK, Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto, 283, Karta ewidencyjna uchodźcy [Adama] Jednoroga, Kraków, 25 IV 1944 r., k. 1081; *ibidem*, Karta ewidencyjna uchodźcy Władysława Juhasa, Kraków, 23 IV 1944 r., k. 1193; APP, Powiatowy Urząd Repatriacyjny Powiatowy Oddział w Sanoku, 50, Pismo do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Oddział w Rzeszowie z 11 IV 1945 r., k. 12; *ibidem*, Pismo do Inspektoratu Rejonowego Wydziału Osadnictwa Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Brzozowie z 21 IV 1945 r., k. 14.

³² *Ziemie Wschodnie. Meldunki tygodniowe...*, s. 79 i nast.

³³ L. Kulińska, *Dzieje...*, s. 512 i 505.

³⁴ *Polsko-ukrajński stosunki...*, t. 1, s. 312-313, 501, 517-518, 528-533.

COFNIJ SIĘ